

Tragedia Hiszpanii – cz. 1

11 sierpnia 2008

ROLA KAPITAŁU ZAGRANICZNEGO

19 lipca był rocznicą dnia, w którym grupa wojskowych awanturników powstała przeciw republikańskiemu rządowi w Hiszpanii i z pomocą zewnętrznych wpływów i obcych oddziałów pogrążyła kraj w krwawej wojnie. Owa mordercza wojna pochłonięła dotąd prawie milion ofiar (w tym kobiety i dzieci) oraz przemieniła szerokie połacie kraju w pustynny ugór. Głębia tragedii polega na tym, iż nie jest to zwykła wojna domowa, lecz również arena zmagania obcych Hiszpanii mocarstw zalewających jej obszar. Dwa wrogie imperialne obozy walczą o zasoby naturalne (mające dać im strategiczną przewagę nad przeciwnikiem) obcego kraju. Przebieg tej wojny, który dzieląc kraj na obóz rewolucyjny i kontrrewolucyjny, ma niewątpliwie wpływ na zmagania Hiszpanów w walce o niepodległość.

Nie można zrozumieć znaczenia tych wydarzeń bez dokładnego oszacowania siły i wpływów obcego kapitału zainwestowanego w Hiszpanii. Tłumaczy to, tak zwaną „neutralną politykę” Anglii i Francji, a zarazem wyjaśnia chłodny stosunek rządu Sowieckiej Rosji, którego nie zmienia nawet w obliczu krwawej tragedii narodu hiszpańskiego.

Kluczem do rozwiązania zagadki jest gospodarcza zależność pomiędzy rolnictwem a przemysłem w Hiszpanii. Jeśli chodzi o własność ziemi, to przed rewolucją grunty należały prawie wyłącznie do Hiszpanów, choć ich podział różnił się w zależności od części kraju. W wielu prowincjach, przeważnie na północy kraju, przeważającą większość stanowili niewielcy posiadacze ziemscy, w innych (np. Lewant i Katalonia) chłopci uprawiali ziemię na zasadzie dzierżawy – podczas gdy w Andaluzji i Estremadurze cały areał należał do kilku potężnych właścicieli ziemskich.

W przemyśle przeważają inne warunki. Podczas gdy handel detaliczny znajduje się głównie w rodzimych rękach, wielkie przedsiębiorstwa i najważniejsze inwestycje są prawie bez wyjątku kontrolowane przez obcy kapitał (w szczególności angielski).

Kapitał angielski jest silnie ulokowany w przemyśle metalurgii żelaza: kopalniach w okolicach Bilbao (pomimo, iż nominalnie są własnością Hiszpanów); niemal całkowitej kontroli, bogatego w złoża żelaza, okręgu Orconera; zakładach produkcyjnych Desirto oraz inwestycjach w wielu innych bogatych w żelazo regionach. Obsługa doków w Bilbao jest w większości kontrolowana przez angielskich kapitalistów (tu kolej przywozi rudy na wybrzeże). Hiszpańskie złoto odgrywa ogromną rolę w obecnym angielskim programie zbrojeniowym. Znamienym faktem jest to, iż od rozpoczęcia faszystowskiego przewrotu do upadku Bilbao, eksport żelaza z tego portu prowadzony był wyłącznie do Anglii.

Przedsiębiorstwem odgrywającym poważną rolę w hiszpańskim górnictwie jest English Rio Tinto Company, które eksploatuje najbogatsze kopalnie miedzi w prowincji Huelva. Siedziba firmy, która zarządza kapitałem wysokości 3 750 000 funtów znajduje się w Londynie, a jej prezesem jest Sir Auckland C.Geddes. Przedsiębiorstwo zostało założone w 1873 roku i uzyskało od rządu hiszpańskiego bezterminową koncesję na eksploatację złóż. Rio Tinto Company posiada również bogate kopalnie siarki i żelaza – z 540 tysięcy ton produkowanej w ciągu roku przez Hiszpanię miedzi największa część pochodzi z obszaru Huelva. W kwietniu 1936 roku obszar ten został przejęty przez rebeliantów, lecz junta w specjalnym dekrete zapewniła Rio Tinto Company, że jej prawa nie zostaną naruszone i że miedź, potrzebna również armii faszystowskiej, będzie dostępna po cenie rynkowej.

Pośród właścicieli Rio Tinto Company znajdujemy rodzinę Rothshildów, która ma udziały w wielu innych, dużych inwestycjach przemysłowych w Hiszpanii, przykładowo w wielu

liniach kolejowych, z których najważniejszą jest linia Madryt-Saragossa. Lecz Rothshildowie są najbardziej finansowo zaangażowani w bogate kopalnie rtęci w Almaden w prowincji Ciudad Real, którym nie równają się żadne inne złoża na świecie. Hiszpania jest największym producentem rtęci, podczas gdy Włochy zajmują drugą pozycję, a Stany Zjednoczone trzecią. Rtęć jest jednym z najniezbędniejszych czynników w przemyśle zbrojeniowym. Mając to na uwadze można zrozumieć dlaczego Hiszpania jest tak ważnym obszarem dla innych mocarstw.

Kapitał angielski jest również mocno zaangażowany w hiszpański przemysł aluminiowy oraz w ogromną ilość przedsięwzięć przemysłowych związanych z budownictwem kolejowym i konstrukcją maszyn. Szeroko znana firma Vickers-Armstrong ma swoje udziały w „Sociedad Española de Construcción Naval” (Hiszpańskie Przedsiębiorstwo Konstrukcji Okrętowej), w „International Paint Comp.” oraz w hiszpańskim przemyśle zbrojeniowym. Znając te fakty można łatwo zrozumieć niewyobrażalną sympatię londyńskiej prasy dla hiszpańskiej camarilli.

Innym ważnym przedsiębiorstwem w hiszpańskim przemyśle jest „Societe Minerere et Metallurgique de Penarroya” (Górnictwo i Metalurgiczne Przedsiębiorstwo Penarroya), którego siedziba znajduje się w Paryżu i zarządza kapitałem wysokości 309 375 000 franków. Zostało ono założone w 1881 roku i posiada koncesję rządu hiszpańskiego do roku 2003. Prezesem przedsiębiorstwa jest Charles Emile Hurteau, znany jako czołowy przedstawiciel kapitalistycznej grupy Mirabaud i będący blisko związany z francuskim przemysłem zbrojeniowym. Managerami tej grupy są: Frederic Ledoux, mający udziały w wielu inwestycjach w Hiszpanii oraz dr Aufschlager – jeden z najbardziej znanych przedstawicieli niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Wśród dyrektorów tej organizacji znajduje się wielu znanych europejskich potentatów finansowych: Pierre Mirabaud (były szef Banque de France), baron Robert Rothschild, Charles Cahen – szwagier barona Antonyiego de

Rothschild, Humbert de Wendel (dyrektor „Banque de l' Union Parisienne” i międzynarodowej Suez Canal Company), Włoch – hrabia Er-rico San Martino di Valperga, oraz dwóch Hiszpanów – hrabia Ramonones i markiz Villamejor, którzy znajdują się pośród najbogatszych ludzi tego kraju.

Kompania posiada monopol na użytkowanie wielu kopalń i przyległej do nich infrastruktury oraz silnie inwestuje w przemysł miedzi. Przedsiębiorstwo zyskało złą sławę podczas wojny światowej, gdy parlament francuski ustalił, iż cała miedź produkowana w Penarroja będzie zarezerwowana dla Niemiec, podczas gdy najbardziej prominentni przedstawiciele przedsiębiorstwa uchodzili za wzór francuskiego patriotyzmu. Cóż – biznes to biznes.

To tylko mały wycinek z listy zainteresowań obcego kapitału Hiszpanią. Przykładów jest więcej. Powszechnie wiadomo, iż wymianą linii telefonicznej w Madrycie zajmują się Amerykanie, w Barcelonie natomiast telekomunikacja jest pod kontrolą udziałowców brytyjskich. Długo zabrałoby wyczerpanie tego tematu. Nas interesuje tylko ukazanie wagi ogromnego wpływu obcego kapitału inwestowanego w Hiszpanii, by uzyskać jasny obraz ostatnich wydarzeń mających miejsce w tym nieszczęśliwym kraju.

Zrozumiałe jest, że obcy kapitał gorliwie interesuje się przebiegiem i rozwojem sytuacji na hiszpańskiej scenie politycznej. Tylko tu możemy znaleźć odpowiedź na pytanie: kto prowokuje generałów do buntu i nie posiadając własnych zasobów naturalnych jest najżywiej zainteresowany ciągłością mordów dokonywanych przez tych generałów na własnym narodzie. Senor Juan March, najbogatszy człowiek w Hiszpanii, pomimo silnych związków z obcym kapitałem nie byłby w stanie dokonać tego sam. Każdy, kto był dobrze poinformowany w wewnętrznej sytuacji Hiszpanii dobrze wiedział skąd pochodziły pieniądze. Nie było tajemnicą, że każdy obcy inwestor był zainteresowany wspieraniem spisku, by zgasić rewolucyjny ruch robotniczy, który rozszerzał się coraz bardziej i który mógł zagrozić

nawet hiszpańskim monopolom. Oczywiście inwestorów nie obchodziło kto będzie sprawował władzę w Hiszpanii. Interesowało ich wyłącznie bezpieczeństwo ulokowanego kapitału i byli gotowi wspierać każdy rząd gwarantujący realizację ich potrzeb.

Gdyby te wydarzenia miały miejsce przed wojną, rząd angielski, z pewnością, nie wahałby się otwarcie pomóc rebelianckim generałom -co często czynił w przeszłości.

ROLA NIEMIEC I WŁOCH

Wojna światowa, z jej nieuniknionymi konsekwencjami ekonomicznymi i politycznymi, wytworzyła nową sytuację polityczną w Europie, którą dodatkowo skomplikowały zwycięstwa faszyzmu we Włoszech i w Niemczech. Faszyzm, nie tylko zapoczątkował władzę i wpływy militarnego establishmentu, lecz również ożywił stare, imperialne tradycje, których zwolennicy bezustannie wypatrywali sprzymierzeńców umożliwiających im rozpropagowanie tej idei oraz skutecznie przewyciężyć opozycję Anglii i Francji. Nowe wsparcie dla imperialistów okazało się być idealne, gdyż faszyści, absolutnie nie dbając o stare formy dyplomatyczne ani o poważne traktaty i nie obawiając się łamania własnych obietnic, ciężko pozyskiwali sprzymierzeńców.

Naturalnym było, że obfite złoża żelaza, miedzi, cynku, rtęci, siarki, magnezu i innych minerałów w Hiszpanii rozbudzą chciwość krajów faszystowskich. Nie było tajemnicą, że Anglia nie była jeszcze przygotowana do nowej wojny, a Francja nie mogła jej prowadzić bez angielskiej pomocy, więc Hitler i Mussolini święcili tryumfy i zyskiwali największe profity z takiej sytuacji.

Wiadomo było, że Włochy i Niemcy nie tylko były informowane o każdym szczególnie planowanego powstania faszystowskiego, lecz mogły również dowolnie kierować wydarzeniami, by wprowadzać Anglię i Francję w błąd. Generał Sanjurjo, mózg faszystowskiej

konspiracji, który z początku stał się ofiarą własnego, zdradzieckiego postępowania, na krótko przed wydarzeniami w Hiszpanii złożył wizytę zarówno Hitlerowi jak i Mussoliniemu i jasnym było, iż rozmowy w Berlinie i Rzymie nie dotyczyły zaplanowania wspólnego pikniku.

Gdyby nie niemiecki i włoski faszyzm, przewrót w Hiszpanii nie przysporzyłby rządowi angielskiemu bólów głowy. Dyktatura wojskowa lub ewentualny powrót do monarchii byłby nawet mile widziany przez sprytnych polityków znad Tamizy, po tym jak słabe republikańskie rządy, nękane ciągłymi kłopotami udowodniły, że nie są w stanie zapewnić bezpieczeństwa politycznego dla brytyjskiego kapitału. W Londynie przyzwyczajono się do twierdzenia, że żadne ważniejsze zmiany w Hiszpanii czy Portugalii nie mogą zajść bez zgody lub postanowień angielskiego rządu. Oba te kraje dawno temu straciły swoją polityczną i ekonomiczną niezależność i nie odgrywały żadnego znaczenia na europejskiej mapie politycznej. Mimo tego Anglicy pomogliby Franco, by rzucił swój naród, a zwłaszcza prawo, na kolana dostarczając niezbędnych gwarancji ciągłości brytyjskich interesów.

Lecz dziś sprawy mają się inaczej. Za Franco stoją polityczne żądania Hitlera i Mussoliniego, którzy walczą o prawa do hiszpańskich zasobów mineralnych oraz objęcie w posiadanie strategicznych punktów militarnych na Morzu Śródziemnym. Jak na złość, ku wielkiemu zaskoczeniu Anglii, Mussolini otwarcie ogłosił, że Morze Śródziemne stanie się Morzem Włoskim (cesarska idea – Mare Nostrum «tłum»). W Anglii nie łatwo zapomina się takie rzeczy. W takich warunkach zwycięstwo Franco byłoby nie tylko poważnym zagrożeniem dla brytyjskiego monopolu w Hiszpanii, lecz również, przy odpowiednich warunkach, mogłoby stać się niebezpieczne dla Imperium Brytyjskiego.

W Londynie wiedziano, że oświadczenia wygłaszane przez Franco, z coraz większym natężeniem, mówiące o tym, iż Hiszpania odda Mussoliniemu Baleary oraz, pod pewnymi warunkami, może

ofiarować Niemcom i Włochom punkty strategiczne w Maroku za udzieloną pomoc, nie były częścią gadaniny. Anglicy doskonale wiedzą, kto również, używając wszystkich swoich wpływów, wspiera anty-brytyjskie tendencje narodowościowe u Arabów w Egipcie i Palestynie, by przysporzyć Anglii więcej problemów na Bliskim Wschodzie.

To, że Franco jest silniej zorientowany na Niemcy i Włochy niż na Anglię i Francję również nie ulega wątpliwości. Hiszpańska camarilla zaplanowała rewoltę w porozumieniu z Hitlerem i Mussolinim i rozpoczęła ją z ich pomocą. Poza tym była intelektualnie i emocjonalnie znacznie bliżej związana z dwoma państwami faszystowskimi z powodu jej rzeczywistego powinowactwa z ich reakcyjnymi cechami oraz brutalnym barbarzyństwem metod. Franco, wsparty przez Niemcy i Włochy, święcił tryumfy w starciu z Anglią i Francją, a jednocześnie zapewnił sobie komfort posługiwania się językiem jakiego nigdy wcześniej nie używano w Hiszpanii w stosunku do europejskich mocarstw.

Rząd brytyjski musiał zrozumieć powagę tych wydarzeń. Gdyby Londyn wcześniej był pewny, że przegrana Franco doprowadzi tylko do wzmocnienia republiki burżuazyjnej, od początku podjąłby inne kroki. Nie pozwoliłby, poprzez oczywiste ustępstwa, stać się Hitlerowi i Mussoliniemu coraz bardziej bezczelnymi w ich żądaniach i doprowadziłby te dyktatury do punktu, z którego nie ma wyjścia, ponieważ prestiż takich rządów zależy wyłącznie od indywidualnych sukcesów dyktatora.

Lecz faszystowska rewolta w Hiszpanii wyzwoliła w ludności również siły socjal-rewolucyjne, które kłębiły się w nich od wielu lat i wybuchły teraz nagle – niestety przedwcześnie. Hiszpania dojrzała do rewolucji. Jak na ironię, stary, skorumpowany reżim monarchistyczny, który wcześniej nie był w stanie przeprowadzić najmniejszej reformy, głosił, że rewolucja musi pociągnąć za sobą zmiany społeczne.

SYTUACJA PRZED REWOLUCJĄ W HISZPANII

Republika przez kilka lat zdążyła zawieść zaufanie narodu. Niekonsekwencja republikańskich polityków i ich strach przed podejmowaniem jakichkolwiek znaczących zmian, który doprowadził do silnych przetasowań wśród starych, reakcyjnych grup; systematyczne prześladowania ruchu robotniczego (prowadzone ze szczególną brutalnością przeciw CNT – Confederación Nacional del Trabajo – Krajowej Konfederacji Pracy, anarcho-syndykalnym robotniczym związkowi, spośród których od 8 do 9 tysięcy członków było wtrąconych do więzienia), krwawe zajścia w Pasajes, Jerrica, Burriana, Epila, Arnedo i Casas Viejas i ponad wszystko krwawe stłumienie powstania w Asturii w październiku 1934 roku, przez wojsko, doprowadziło Hiszpanów do stanu obrzydzenia republiką, która była dla nich tylko nową fasadą skrywającą te same, mroczne siły.

Faktycznie, klerykalne i monarchistyczne siły zaczęły coraz mocniej dochodzić do głosu – uparcie próbując ponownie zjednoczyć swoich rozproszonych zwolenników, by odzyskać utracone pozycje. W efekcie, po upadku rządu Samper'a w październiku 1934, trzech członków „Katolickiej Akcji Powszechnej”, założonej przez faszystę – Gila Robles” a, zostało członkami nowego gabinetu Lerroux” a. Wszyscy wiedzieli do czego dążono i że nie mogło być mowy o parlamentarnym rozwiązaniu politycznych i socjalnych problemów. Natychmiastową konsekwencją tej sytuacji było powstanie w Asturii, a jego okrutne stłumienie, całkowicie łamiące wszelkie humanitarne zasady, dołało tylko oliwy do ognia i zwiększyło przepaść pomiędzy rządem a narodem.

Otwarty bunt nigdy nie mógłby osiągnąć sukcesu gdyby nie ludzie skupieni w CNT i FAI – Federación Anarquista Iberica – Anarchistycznej Federacji Iberyjskiej. Co było możliwe w Niemczech, było nie do pomyślenia w Hiszpanii. Podstawy tych działań znajdujemy w rewolucyjnym i wolnościowym charakterze ruchów robotniczych i chłopskich, które do tej pory skutecznie przeciwstawiają się wszelkiej reakcji. W kilka miesięcy po

wypadkach w Asturii, przez Hiszpanię przetoczyła się kolejna fala rewolucyjna, która także miała swój wpływ na wybory w lutym 1936 roku.

Zwycięstwo, tak zwanego „Frontu Powszechnego” nie wynikało z braku zaufania do republiki, lecz było świadectwem, że masy nie oddadzą bez walki pola ruchom reakcyjnym dążącym do przywrócenia monarchii. To, iż wybory nie przyniosą efektywnych rozwiązań i że konflikt, pomiędzy siłami rewolucyjnymi a kontrrewolucyjnymi, przeniesie się poza parlament, było wiadome wszystkim. Bardzo szybko okazało się, że siły reakcji nie pogodziły się z przegraną i były przygotowane do rozwiązań siłowych. Otwarty apel deputowanego monarchistów, Calvo Soletó, skierowany do przywódców wojskowych o obalenie republiki był pierwszym ruchem kładącym cień na wszystkie dalsze wydarzenia.

Dziś powszechnie wiadomo, że prezydent Azana znał zamiary generałów, lecz gabinet nie ruszył palcem, by zapobiec zbliżającemu się zagrożeniu. Tak jak rząd republikański (ze swoim niezdecydowaniem) w 1932 był odpowiedzialny za przewrót wojskowy Sanjurjo, tak teraz rząd frontu powszechnego zezwolił oddziałom wojskowym snuć swoje militarne plany nie podejmując żadnych kroków, by się im przeciwstawić. Gdy pierwsze wieści o powstaniu w Maroku dotarły do Hiszpanii, rząd odbierał funkcje Ministra Wojny generałowi Mola. Lecz było już za późno – Mola właśnie prowadził swoje oddziały na Madryt, by zadać ostateczny cios republice.

Te wszystkie zamierzenia były dobrze znane. Antyfaszystowska prasa, a w szczególności dzienniki redagowane przez CNT, często ostrzegały przed zbliżającym się niebezpieczeństwem, lecz rząd z beczelną frywolnością, puszczał wszystkie wzmianki mimo uszu. Po wybuchu faszystowskiej rewolty w Barcelonie heroiczny opór CNT i FAI doprowadził do jej zdławienia. Łatwo jest zrozumieć, że katalońscy robotnicy, po odparciu niespodziewanego ataku, nie mogli zatrzymać się w połowie drogi, jeśli nie chcieli być wystawieni na to samo

niebezpieczeństwo przy najbliższej sposobności. Następstwem tego była kolektywizacja ziemi i przejęcie fabryk przez syndykaty robotnicze. Te zmiany, zainicjowane przez CNT i FAI, zostały wprowadzone w Aragonii i Lewancie. I tak rewolta faszystów pchnęła Hiszpanię na drogę rewolucji socjalnej.

To właśnie te wydarzenia napawały zagranicznych inwestorów głębokim niepokojem o przyszłość ich monopolii. Jeśli rewolta generałów przeciw własnemu narodowi byłaby sprawą wyłącznie hiszpańską, rząd brytyjski nie wahałby się bronić interesów własnego kapitału w Hiszpanii – tak długo jak osiągnano zamierzone cele, dyplomacja brytyjska nie przejmowała się walką z katem.

ROLA ANGLII I FRANCJI

Polityka Hitlera i Mussoliniego postawiła konserwatywny rząd angielski w trudnej sytuacji. Kompletna porażka Franco spowodowałaby rozwój rozpoczętej rekonstrukcji socjalnej w Hiszpanii. Zdecydowane zwycięstwo Franco, biorąc pod uwagę wszelkie przesłanki, rysowało się jeszcze bardziej katastrofalnie i ogromnie wzmocniłoby pozycję Niemiec i Włoch. Zwycięstwo mogłoby okazać się nawet groźniejsze od zmian społecznych, które doprowadziłyby do innego koncesjonowania przemysłu, by zapobiec starciom obcych kapitałów. Z drugiej strony pociągałoby za sobą konsekwencje polityczne o nieprzewidywalnym zakresie. Hitler, w swoim wystąpieniu w Wurtzburgu zaznaczył, iż Niemcy są żywo zainteresowane zwycięstwem Franco, gdyż pilnie potrzebują hiszpańskiej rudy do kontynuowania planu czteroletniego. Ta część wypowiedzi, w oficjalnym raporcie, została mocno zatuszowana, by załagodzić złe wrażenie w Anglii – choć i tak wszyscy wiedzieli o co toczyła się gra. Burzliwa debata na temat sytuacji w Hiszpanii w Niższej Izbie Parlamentu Brytyjskiego była tego wyraźnym przykładem. W 1935 roku Niemcy otrzymały ogromne dostawy rud żelaza i miedzi z Hiszpanii, lecz przygotowania militarne w Anglii poważnie ograniczyły możliwości dostarczania ich z tego źródła.

Włochy, o ile to w ogóle możliwe, były jeszcze bardziej zainteresowane naturalnymi zasobami w Hiszpanii. Produkcja żelaza i stali we Włoszech wynosi obecnie milion ton, a aktualne zapotrzebowanie w tym samym przedziale czasowym wynosi 3 miliony ton – deficyt musi być pokrywany przez import. W Hiszpanii roczna produkcja wynosi 7 ton. W tych okolicznościach łatwo zrozumieć dlaczego, Mussoliniemu musi cieknąć ślinka, gdy patrzy na bogatą w żelazo Baskonię.

Walka europejskich mocarstw w Hiszpanii toczy się nie tylko o jej zasoby mineralne, lecz także o ważniejsze sprawy. Zwycięstwo Franco oddałoby Hiszpanię pod władanie Niemiec i Włoch, stwarzając wielkie zagrożenie dla Anglii i Francji. Zdominowanie hiszpańskich wybrzeży przez połączone floty Niemiec i Włoch oraz ich swobodny dostęp do lotnisk odciąłby Francję od jej kolonii i poważnie zagroziłby transportowi wojsk z północnej Afryki w przypadku wojny (o ile w ogóle dopuszczono by do jakichkolwiek transportów). Poza tym fakt posiadania koł lejnego odcinka granicy, za którą znajdują się faszyci znacznie utrudniałby Francji obronę.

Dla Anglii strategiczne położenie Gibraltaru straciłoby całkowicie swoje znaczenie. Dominacja Anglii w basenie Morza Śródziemnego go zostałaby znacznie ograniczona, a hegemonia na Bliskim Wschodzie pozbawiona podstaw. Egipt, Palestyna, Irak i nawet Indie byłyby bezpośrednio zagrożone, a nacjonalistyczna propaganda prowadzona w tych krajach przez Włochów dokończyłaby dzieła. W Anglii długo ni zapomni się Mussoliniemu jego przemówienia do Libijczyków, w którym przedstawiał siebie jako obrońcę ruchu arabskiego i islamu.

W tym świetle należy rozpatrywać stosunek Anglii do kwestii hiszpańskiej. Tak zwana „neutralna polityka” dyplomatów angielskich i francuskich może się wydawać nierozsądna tylko dla osób, które postrzegają obecne zmagania między mocarstwami jedynie na płaszczyźnie ab trakcyjnych problemów jakimi są faszyzm i demokracja. Kogoś, kto jest wystarczająco naiwny, by uważać poczynania rządów Anglii i Francji za krótkowzroczne i

ślepe ta sytuacja może przyprawić o ból głowy, ale nigdy nie dojrzy on sedna sprawy.

Chwytniwe słówka jak: demokracja i faszyzm prawdopodobnie odegrają swoją rolę w nadchodzącej wojnie, tak samo, jak pusty slogan „wojna demokracji przeciw pruskiemu militarystyce” sprawdził się wojnie światowej. To, że carat rosyjski stał wtedy po stronie „politycznej demokracji” wydawało się podejrzane nawet dla najbardziej naiwnych.

Nie, konserwatywni potentaci znad Tamizy nie są ani ślepi ani wolno myślący. Ten, kto tak twierdzi oszukuje samego siebie i innych dowodząc, że on sam jest ślepy na zaistniałe fakty. Ci ludzie naprawdę bardzo dobrze wiedzą co robią. Mogą mylić się w ocenie lub zostać zaskoczeni przez fakty, które przerosły analizy sieci dyplomatycznej – w bezpardonowej grze dyktatorów jest to równie nieobliczalne jak rewolucja, która ma swoje własne prawa – ale z pewnością nie są ślepi.

Taktyką dyplomacji angielskiej zawsze było przeciwstawianie jednej potęgi przeciw drugiej, by podtrzymać swoją hegemonię na kontynencie. Ta taktyka była determinowana światową pozycją Imperium Brytyjskiego. Anglia mogła sprawować kontrolę nad swoimi koloniami tylko tak długo, jak była w stanie zapewnić ochronę obszarom rozproszonym na wszystkich kontynentach, czego mogła dokonywać do czasu, gdy jej prestiż w Europie pozostawał nienaruszony.

Tak długo, jak morze dostarczało naturalnej obrony i angielskie wybrzeże broniło przez silną flotę, imperialiści angielscy mogli być spokojni o swoją dominującą pozycję w Europie. Co więcej, ogromna przewaga ekonomiczna państwa dawała politykom niezbędne środki do wywierania nacisków na kraje kontynentu, powstrzymując silną, anty-brytyjską koalicję. Napoleon miał sposobność doświadczenia sił tych powiązań na własnej skórze. Lecz teraz, poprzez podbój powietrza i wielki rozwój nowoczesnej technologii wojennej, stary układ zmienia się całkowicie, a inwazja na Wyspy, w

przypadku połączenia mocarstw na kontynencie, wydaje się zupełnie realna.

Z tego powodu Anglia jest dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek zależna od silnych aliansów, by oprzeć się rosnącemu zagrożeniu. W tych warunkach przywódcy angielscy nie przejmują się wyborem sojuszników, o ile spełniają oni wytyczone im zadania. Właśnie dlatego cała angielska polityka zagraniczna, od czasu wojny światowej, od Sir John'a Simon'a do Anthon'ego Eden'a, była zwykłym sabotowaniem „Ligi Narodów”, co pozwalało być otwartym na przymierza, które dawałyby największe korzyści w danych warunkach.

Angielscy dyplomaci prowadzili taką samą politykę wobec wydarzeń w Hiszpanii, posługując się Francją i Prusami do swoich celów. Z jednej strony, uniemożliwili zwycięstwo rewolucji społecznej w Hiszpanii, z drugiej dostarczali rządowi w Walencji wystarczającego wsparcia, by zapobiec szybkiemu zwycięstwu Franco, co w tamtym momencie dawałoby ogromne wzmocnienie Niemcom i Włochom. W interesie Anglii i Francji jest to, by ta wojna trwała do momentu, w którym mogłaby być zakończona kompromisem nie dającym żadnej ze stron możliwości dyktowania warunków pokoju.

Im dłużej trwa wojna, tym trudniej Hitlerowi i Mussoliniemu wspomagać Franco a zasoby materialne tych dwóch państw będą maleć osłabiając Włochy i Niemcy przed wojną światową. Dobrze wiadomo że rozwój ekonomiczny we Włoszech i w Niemczech prowadzi, z ciąglel rosnącą prędkością, do nieuniknionej katastrofy. Franco zaś, jest całkowicie zależny od dwóch faszystowskich krajów, o ile nie przyjmuje tajnych propozycji wysuwanych przez Anglię i Francję. Dziś Franco żąda od swoich sojuszników 125 tysięcy ludzi, 500 samolotów, 50 baterii artyleryjskich i odpowiedniej ilości czołgów, by móc rozpocząć nową ofensywę na Madryt oraz na froncie terulskim. Bitwa o Bilbao kosztowała go 20 tysięcy ludzi i 20 % zasobów militarnych.

Nawet jeśli Niemcy i Włochy wyświadczą mu nowe przysługi, nie zmieni to ogólnej sytuacji. Anglia i Francja wezmą wtedy rząd w Walencji pod swoje skrzydła, by odzyskać nadszarpniętą równowagę. Ofensywa lojalistów, która zawiązała się na froncie madryckim i południowym, tuż po upadku Bilbao, jest na to najlepszym dowodem.

POD JARZMEM OBCYCH

Podczas tej szachowej rozgrywki w Hiszpanii angielscy dyplomaci robili wszystko co możliwe, by uniknąć wojny światowej, na którą nie byli jeszcze gotowi. Skrycie tolerowali bezczelność Hitlera i Mussoliniego, co może się dla wielu wydać niezrozumiałe, lecz nawet na chwilę nie tracili swojego celu z oczu. Anglicy byli gotowi osiągnąć pokój „za każdą cenę”, jak to wyraził Minister Spraw Zagranicznych – Eden, lecz mieli również świadomość jak daleko mogą się posunąć w tej niebezpiecznej grze. Przemowa Chamberlain’a do swoich wyborców w Birmingham 3 czerwca i przemowa Eden’ a tego samego dnia w Coughlan rozwiązała ostatnie wątpliwości.

Obie mowy dotyczyły się Hitlera i Mussoliniego i obie niczego nie wyjaśniały. Eden stwierdził, że Anglia, w żaden sposób, nie interesuje się systemem sprawowania władzy w Hiszpanii, ale niezwłocznie dodał: „Co nie oznacza, iż nie jesteśmy zainteresowani brytyjskimi inwestycjami na ziemi hiszpańskiej, czy też jej morskimi granicami w związku z ekonomicznym znaczeniem komunikacji wzdłuż wybrzeża”. Brytyjski Minister Spraw Zagranicznych nie pozostawił wątpliwości, że Anglia nie chętna jest przyznać jakiegokolwiek europejskiej sile dominującą pozycję w basenie Morza Śródziemnego, co z pewnością zagroziłoby brytyjskiej hegemonii na Bliskim Wschodzie. Nie znaczy to też, że rząd, w razie ostatecznej potrzeby nie jest zdeterminowany przystąpić do wojny broniąc interesów Imperium.

Nie jest tajemnicą, że Anglia wywierała wielką presję na rząd hiszpański, by w odpowiednim czasie skłócić go z Franco. Był

to jedyny sposób, by skłonić Franco do porzucenia wpływów Niemiec i Włoch oraz przyjęcia pokoju na warunkach proponowanych przez Anglię i Francję. Dla tych celów anglo-francuska dyplomacja utrzymywała kontakty z obiema stronami, a w całej Hiszpanii roiło się od zagranicznych agentów agitujących konieczność ugody. Gdy upadek Madrytu wydawał się nieunikniony agenci dotarli nawet do generała Miaja, kusząc go propozycją wojskowej dyktatury, gdyż dla zagranicznych dyplomatów wydawał się on być odpowiednią osobą do objęcia władzy. Miaja. sobie tylko znanych powodów, odrzucił propozycję.

Wszystkie te manewry nie pozostawały nieznane dla hiszpański rewolucjonistów. Codzienna prasa CNT i inne organy frontu antyfaszystowskiego przynajmniej raz na tydzień ujawniały potajemne działania obcych dyplomatów i ich popleczników w Hiszpanii. Wielkie, graniczne, burżuazyjne dzienniki dokładały wszelkich starań, by porozumienie z faszystami wydawało się sprzyjające dla wszystkich, niezdecydowanych elementów w Hiszpanii. Nawet ogromna konserwatywna gazeta „Le Temps”, podczas kryzysu rządu w Walencji, napisała otwarcie:

„Nie ulega kwestii, iż pewne elementy frontu antyfaszystowskiego skłonne zgodzić się na pojednawcze rady zza Pirenejów. Upadek Madrytu i jego polityczne konsekwencje mogą być tylko korzystne dla utworzenia koalicyjnego rządu lewicowych republikanów i socjalistów pokroju Prieto. Taki rząd będzie bardziej otwarty na propozycje obustronnej ugody oraz będzie lepiej służył republikańskiej Hiszpanii niż ta beznadziejna wojna.”

Zmuszenie do ustąpienia gabinetu Caballero i przejęcie rządu przez burżuazyjno-komunistyczny gabinet Negrina, co nastąpiło po długim czasie, ukazuje, jak znakomicie wydawcy „Le Temps” byli poi formowani. Parlamentarzyści w Londynie i Paryżu zrozumieli, że na szedł ich czas, a rząd Negrina zapewni im podstawy do spokojne realizowania swoich planów. Wiadomo, że Anglia użyła baskijskie rządu, by rozpocząć negocjacje z

Franco. Uważano, że tym sposobem będzie można ochronić upadek Bilbao, gdzie angielskie interesy ekonomiczne były najpoważniej zagrożone. Fakt, iż te negocjacje nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, spowodowany był żywym zainteresowaniem Hitlera i Mussoliniego baskijskimi złożami żelaza, co dawało im mocne karty w rozgrywce przeciwko Anglii. Decydująca rola włoskich oddziałów i niemieckiego lotnictwa w bitwie pod Bilbao ukazują jak ważny dla Niemiec i Włoch był podbój tego miasta. To nie Franc lecz niemiecki generał Faupel zdobył Bilbao. Wbrew życzeniom Anglii i Francji koniec wojny został jeszcze raz odłożony na nie znany termin.

Celem angielskich i francuskich polityków było i jest przedłużenie wojny do pierwszego momentu, w którym poprzez porozumienie pomiędzy konserwatywnymi kołami lojalistów a Franco będą mogli zmusić Hiszpanię do uformowania rządu, który będzie respektował odwieczne przywileje Anglii i będzie wystarczająco silny, by chronić obcy kapitał przed atakami „ekstremistów”. Ekstremistami, w tym wypadku, są ogromne masy hiszpańskich robotników i chłopów, a zwłaszcza organizacje CNT i FAI, które ogłosiły, że zwycięski koniec wojny nastąpi wtedy, gdy przyniesie on ze sobą rewolucję socjalną i kompletną transformację warunków życiowych. Ta sytuacja stała się zagrożeniem, które napawało rząd angielski niepokojem, gdyż przy wysiłkach robotników i chłopów, przewrót nabierał namacalną formę. Eliminacja zagrożenia stała się najważniejszym celem Anglików. By to osiągnąć, Torysi otwarcie popierali propozycję Winstona Churchila, który opowiedział się za wprowadzeniem pięcioletniej „neutralnej” dyktatury dla uspokojenia kraju, aby później „oczekiwać prawdopodobnej odbudowy instytucji parlamentarnych”.

Hiszpański lud pracujący i chłopi wiedzieli, z własnych doświadczeń, co takie „uspokojenie” oznacza. Potwornie stłumione rewolty w Asturii w październiku 1934 roku oraz okropne, faszystowskie masakry, które wznęciły rozruchy w Saragóssie, Sewilli, Badajoz, Maladze i wielu innych miastach,

których ofiarami stało się tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci, są zbyt jasnymi dowodami, by można je było kiedykolwiek zapomnieć. W Hiszpanii wiadomo co oznacza termin „neutralna dyktatura”.

Horror wychwalanego kapitalistycznego porządku można wyrazić tymi słowami: Bez żalu i pozbawiony cech ludzkich kroczy po trupach mas, by zapewnić brutalne prawa eksploracji i poświęca dobro milionów na rzecz chciwych interesów skromnych mniejszości. Hiszpania jest dzisiaj ofiarą imperialistycznych mocarstw, które zwalczają własne różnice na plecach narodu hiszpańskiego i bez żadnych moralnych zahamowań popychają w ruinę cały kraj, w którym, tak naprawdę, nie mają czego szukać. Bez ingerencji obcych państw, faszystowska rewolta zostałaby stłumiona w przeciągu kilku tygodni, gdyż miała ona przeciwko sobie przytłaczającą większość narodu hiszpańskiego.

Obcy tyrani, jak Hitler i Mussolini, którzy zamienili własne kraje w intelektualne pustynie i cmentarze wolności, dostarczyli katom Hiszpanii środków do prowadzenia wojny i zduszenia własnych ludzi, „wielkie demokracje” Europy związały ręce narodowi hiszpańskiemu i wystawiły miliony istnień ludzkich na wszelkie okropieństwa masowych mordów. Robią to, by pewnego dnia wykorzystać bezprzykładny heroizm Hiszpanów do własnych celów. Rząd Stalina, natomiast, chętni służy imperialnym mocarstwom i czyni z siebie obrońcę kontrrewolucji stając naprzeciw masom Hiszpańskich robotników i chłopów.

To już po raz trzeci obce rządy wtrącają, się z użyciem siły, walki Hiszpanów o prawa człowieka wspomagając kontrrewolucję stojącą na przeszkodzie wyzwoleniu ludności. W 1823 roku inwazja armii francuskiej zmiażdżyła hiszpański liberalizm i zawiodła Riego na szubienicę, przekazując kraj godnej potępienia tyranii jednego z najkrwawszych despotów jaki kiedykolwiek zasiadał na tronie. W 1874 roku angielskie i pruskie okręty pozwoliły generałowi Pavia stłamsić pierwszą w Hiszpanii republikę. Dziś odgrywa się identyczne przedstawienie, lecz na dużo większą skalę.

ROLA ROSJI

To, że Anglia i Francja podeszły z respektem do wojny w Hiszpanii nie powinno dziwić nikogo, kto głęboko rozważa przyczyny leżące wśród stosunków społecznych. Oba kraje są ustrojami kapitalistycznymi, których wewnętrzna i zagraniczna polityka zdeterminowana jest zasadami, które każą postrzegać jedynie korzyści ekonomiczne. To staje się przekleństwem obecnego systemu społecznego, którego „logika” czyni spustoszenie na każdym stopniu rozwoju. Największe siły polityczne nigdy nie kierowały się, na pierwszym miejscu, zasadami etyki, z przypuszczenia, że ich reprezentanci są obecnie bardziej wrażliwi, bo mają na uwadze równość społeczną i wielkie aspiracje humanitarne, byłoby niewybaczalną ułudą.

Postawa rządu radzieckiego wobec kwestii hiszpańskiej ma ogromne znaczenie. Nie mamy jakichkolwiek złudzeń. Od samego początku przewidzieliśmy nieuniknione skutki dyktatury bolszewickiej, a późniejszy rozwój wydarzeń w Rosji potwierdził tylko wcześniejsze przypuszczenia. Tak zwana „dyktatura proletariatu”, w której naiwni widzieli drogę do całkowitego socjalizmu pod dominacją Stalina rozwinęła się w przerażający despotyzm nie pozostający w tyle za faszyzm, a w wielu demonach przewyższający go despotyzm, który z krwawą brutalnością, dławi wszelkie objawy wolności i obchodzi się z ludzkim życiem jak z martwymi przedmiotami.

Na nieszczęście, początkowo, tylko nieliczni prawidłowo ocenili wydarzenia w Rosji; nawet teraz, w każdym kraju są setki tysięcy osób, które są kompletnie ślepe na radzieckie wydarzenia. Nie mówimy o wynajętych, służalczych skrybach pracujących dla radzieckiego rządu, którzy z kamiennymi twarzami bronią największych zbrodni rosyjskich autokratów i na komendę wyniosą pod niebiosa to, co jeszcze wczoraj leżało w błocie. Myślimy o setkach tysięcy uczciwych, lecz na nieszczęście ślepych, ludzi. Ich fanatyczny stosunek do pracy i brak reakcji na doniesienia światowe może doprowadzić do brutalnej eksterminacji wolności i ludzkiej godności.

Dzisiejszy brak reakcji wyraża się w politycznych systemach sprawowania władzy, której żywymi symbolami są tyrani z pod znaku Hitlera, Mussoliniego czy Stalina. Ich siła polega na ślepej wierze mas, która usprawiedliwia każde okrucieństwo jeśli jest popełniane tylko na jedynie właściwej stronie, z drugiej strony potępiając wszystko co narusza prawa człowieka. Jest to dyktatura niedorzeczności, która ani nie postrzega, ani nie respektuje opinii innych. Ten ślepy fanatyzm, który węszy zamachy na nieomylność dyktatura w każdym krytycznym osądzie, jest kolejnym z powodów dla których masy nie są w stanie dostrzec wielkiej politycznej transformacji, która zachodzi w Rosji od czasów Lenina. Zmiany te doprowadziły do tego, że teraz sławi się rzeczy, które zaledwie kilka lat temu były postrzegane jako „kontrrewolucja” i „zdrada proletariatu”.

Naszym celem nie jest przeciwstawianie Lenina Stalinowi, co wielu robi dzisiaj zrywając kontakty z Moskwą i przyjmując do swoich krajów, jako uchodźców, kolejnych komunistycznych opozycjonistów. Lenin, Trockie i wszyscy inni, którzy stali się ofiarami stalinowskiego reżimu, byli przecież jego prekursorami. Przygotowali fundament, na którym mógł powstać stalinizm. Ten, kto postrzega wolność jako „burżuazyjny przywilej”, kto broni hipokryzji, oszustw i przebiegłości jako dopuszczalnych instrumentów polityki, co otwarcie czynił Lenin, niszczy wszystkie etyczne więzy międzyludzkie i niweczy zaufanie towarzysza do towarzysza. Wielka transformacja, której dokonał Stalin była tylko logiczną konsekwencją działań jego poprzedników. Dziś te zmiany partii komunistycznych poza jej granicami. Partie te stały się niczym innym, jak narzędziami radzieckiej polityki zagranicznej. Tej prawy dowiadujemy się w zaskakująco jasny sposób przypatrując się stosunkowi rządu Stalina do kwestii Hiszpańskiej.

Podczas pierwszych trzech miesięcy powstania faszystowskiego prasa radziecka prawie nie przejmowała się opisami szczegółów wydarzeń w Hiszpanii. Stalin, zaś, był zajęty stawianiem

swoich byłych towarzyszy po murem, systematycznie likwidując starą partię komunistyczną w Rosji. Gdyby Stalinowi naprawdę zależało przyjść Hiszpanom z pomocą w ich desperackich walkach z hordami Franco, najlepszą ku temu okazję miał w pierwszych miesiącach wojny. Walczący w tym czasie byli prawie bezbronni stając do konfrontacji z uzbrojonymi po zęby oddziałami wyposażonymi przez faszyzm niemiecki i włoski we wszystkie dostępne środki. Irun i San Sebastian wpadły tylko dlatego, że ich obrońcom brakowało uzbrojenia, by móc kontynuować swój heroiczny opór. Jeśli Franco nie był w stanie przejąć kontroli, nad Hiszpanią, jak to wcześniej zakładał, to stało się to nie dzięki Rosji, lecz ten jest doceniany przez wszystkich i któremu nie zaprzeczyła nawet prasa wierna Franco.

Pierwszą interwencją Rosji w sprawę hiszpańską było podpisanie tak zwanego „Paktu o neutralności”, który został sporządzony jedynie dla zapewnienia ciągłości imperialnych interesów Anglii i Francji. Wydzwięk moralny tego paktu jest taki, że z jednej strony pozwolił on na objęcie rządów przez Front Ludowy, równocześnie pozwalając zbuntowanym generałom, którzy wcześniej dopuścili się zbrodni na republice, na obalenie go siłą. Gdy komunistyczna partia we Francji, jako pierwsza podniosła krzyk napiętnowując pakt, Leon Blum zwrócił uwagę, że Rosja jako pierwsza podpisała pakt, co każe wszelkie zarzuty o zdradę przypisywać najpierw Stalinowi,

Z tego powodu Niemcy próbowały wszelkimi sposobami doprowadzić do zerwania sojuszu i wywierały polityczną presję na Francję. Rosja, świadoma tego zagrożenia, czyniła wszelkie wysiłki, by zneutralizować politykę Hitlera stając się nawet sędzią w imperialistycznych sporach pomiędzy Anglią i Francją. To nie osławiony klasowy interes proletariatu, lecz interes radzieckiego rządu doprowadził do wytworzenia takiego stanowiska. Anglia i Francja mogły teraz używać Rosji jako karty przetargowej przeciw ambicjom Hitlera i Mussoliniego i same mogły kontynuować własne plany, których celem było

niedocieczenie do ostatecznej wygranej Franco i zarazem blokowanie rewolucji społecznej w Hiszpanii.

Komuniści w innych krajach nie mogli oczywiście zobaczyć tych politycznych rozgrywek i byli zadowoleni, gdyż Rosja, od czasu do czasu, posyłała małe zapasy broni lojalistom. Nie mogli oni wiedzieć, że było to czynione za zgodą Francji i Anglii, które zgadzały się na to wspieranie tylko do rozmiarów, które były zgodne z ich celami. Rząd radziecki nie dostarczył Hiszpanom nawet jednego magazynku, który nie byłby słono opłacony złotem rządu w Walencji.

Rosji nie było na rękę posyłanie statków wypełnionych bronią, a jej tajni agenci oraz oficjalni przedstawiciele w Madrycie, Walencji i Barcelonie pracowali, by powiększyć rozłam wśród frontu antyfaszystowskiego. Wywierali również presję na rząd hiszpański, by był bardziej przychylny dyplomacji anglo-francuskiej. Rząd stalinowski rozmyślnie umacniał działania kapitalistów oraz ruchy podjęte przez mocarstwa mające na celu zablokowanie wysiłków chłopów i robotników w uzyskiwaniu wolności.

Anglia i Francja nie mogły wymarzyć sobie lepszego agenta. Tam gdzie ich własne wysiłki spotykały się z uzasadnioną nieufnością, rosyjscy agenci mogli operować publicznie, gdyż nikt nie przypuszczał, że „Ojczyzna proletariatu dopuści się tak wielkiej zdrady sprawy ludzi pracy”. Zupełnie szczerze członek parlamentu, McGovern, na ostatnim posiedzeniu Niezależnej Partii Pracy Wielkiej Brytanii stwierdził:

„Klasa pracująca w Hiszpanii nie tylko musiała przeciwstawić się siłom Franco, włoskim i niemieckim, lecz również lepiej zorganizowanym działaniom rządzącej klasy brytyjskiej. Wielki brytyjski biznes zgrupowany jest przy Franco.

Bez wątpienia Rosja dała cenną pomoc Hiszpanom, lecz jej nigdy nie powinna towarzyszyć polityczna dominacja. Wstydem było, iż pomoc militarna miała zdominować wszystkie polityczne ruchy w

Hiszpanii.”

WIELKA TRANSFORMACJA ROSJI I JEJ KONSEKWENCJE

Zarówno jeśli chodzi o politykę wewnętrzną jak i zewnętrzną Rosja stoi obiema nogami na gruncie kontrrewolucji. Stalin zorganizował swój Termidor by pozbyć się ostatnich przedstawicieli starego bolszewizmu, którzy mogliby w jakikolwiek sposób zagrażać jego planom. Kulminacja tych planów nastąpiła wraz z porzuceniem politycznych pryncypiów starej Komunistycznej Partii Rosji, zastępując ją swoistym rodzajem sowieckiej arystokracji, która utworzyła nową biurokratyczną machinę wolną od wszystkich starych elementów czyniąca chłopów i robotników podatnych na swoją dominację. Tak zwana „konstytucja demokratyczna” – największa farsa jaką świat kiedykolwiek widział, służy jedynie jako woal dla intencji rosyjskich autokratów.

Zmiana rosyjskiej dyktatury musi mieć wpływ na postawę zagranicznych partii. Nastąpił tu radykalny zwrot w prawo i to, że dziś komunistyczne partie są adwokatami spraw, które zaledwie kilka lat temu były brutalnie tępięne, może dostrzec nawet ślepiec. Lecz głębsze przyczyny tych zmian, które są sprzeczne z zasadami Lenina i „starej partii”, pozostają nieznane dla większości.

Gdy Lenin wystąpił ze swymi 21 postulatami, by zjednoczyć partie komunistyczne z całego świata w jeden organizm, który byłby ślepo posłuszny rozkazom z moskiewskiej centrali, miał już jasno sprecyzowane cele. chciał nadawać ton ruchom proletariackim w każdym kraju oraz przestrzegać ich przed koalicjami z burżuazją z tzw mienszewikami. W jakimkolwiek kraju rozwinęła by się rewolucja, zadaniem klas robotniczych było natychmiastowe przejęcie władzy politycznej we własne ręce i wprowadzenie systemu opierającego się o wzorzec sowieckiej Rosji – ekskorporacja ziemi i fabryk bez wchodzenia w kompromisy z jakąkolwiek inną frakcją. Co więcej, Rosję stać było na popieranie takich działań zarówno na płaszczyźnie

moralnej jak i finansowej.

Nie naszym zadaniem jest sądzić o słuszności takiej taktyki; nas interesują fakty, które pokazują, iż pomiędzy obecnymi działaniami Stalina, a jego poprzednikami nie ma punktów wspólnych, a raczej, że różnią się one między sobą jak ogień i woda. Ta taktyka Lenina przyniosła kompletny rozłam w dużych partiach socjalistycznych za granicą, a ich przywódcy byli zwalczani przez Moskwę i napiętnowani przez prasę jako „zdrajcy proletariatu”. Na przykład w Niemczech, gdzie Sojaldemokracja uważała, iż niezbędna jest konsolidacja wewnętrzna i zewnętrzna republiki, przed wprowadzeniem reform społecznych, mających na celu doprowadzenie do socjalizmu, wszystkie posunięcia rządu były zwalczane przez komunistów różnymi środkami i z fanatyczną wręcz zaciętością. Następcy socjaldemokratów nazwani zostali socjalfaszystami, a każdy komunista w Niemczech był głęboko przekonany, że w porównaniu z Partią Socjalistyczną. Hitler był mniejszy złem. Słowo „mieszkewizm” zaczęło oznaczać zdradę klasy pracującej, a z punktu widzenia komunistów „mieszkewik” był wrogiem publicznym numer jeden, którego należało zwalczać wszystkimi dostępnymi środkami.

A dziś? Wszystko, co zaledwie kilka lat temu było bezgranicznie potępiane przez Międzynarodówkę Komunistyczną, dla Stalina i jemu podobnych jest teraz szczytem politycznej rozwagi. Stalin stał się piewcą, niegdyś nienawidzonego, mieszkewizmu i próbuje wprowadzić go w świat burżuazji. Można sprzeczać się, czy zrozumienie przez Stalina niemożliwości obrony starych zasad i wytyczenie nowego kursu jest jakimkolwiek krokiem naprzód. Byłoby to trafne, gdyby w końcu zdecydowali się respektować opinię innych i zaprzestali odgrywania roli czerwonych popów. Jednak pod tym względem dokonały się najmniejsze zmiany.

Stalin, który dzisiaj robi daleko idące ustępstwa najpłytszym reformistom i obrońcom burżuazji, przemienił Rosję w ogromną rzeźnię prześladując swoich prawdziwych lub wyimaginowanych

wrogów z bezlitosną obsesją orientalnego despoty. Ten sam człowiek, który wspomaga dziś interesy swoich imperialnych sojuszników w Hiszpanii i broni burżuazyjnej republiki przed Hiszpańskimi robotnikami i chłopami, ma nędznych, wynajętych skrybów, którzy bezwstydnie tarzają w błocie heroicznych bohaterów z CNT i FAI, najbardziej odczuwających skutki tej wojny. Ten sam człowiek, który okrzyknął się pełnomocnikiem tzw. Zjednoczonego Frontu, dziś, z cyniczną rozważą, niszczy front antyfaszystowski w Hiszpanii, by w interesie zagranicznych kapitalistów, móc zaatakować hiszpańską rewolucję ciosem w plecy.

POSTAWA PARTII KOMUNISTYCZNEJ W HISZPANII

Podczas pierwszych trzech miesięcy walki o wolność, gdy Rosja nie interesowała się w ogóle Hiszpanią, rewolucja socjalna rozprzestrzeniała się z wielką siłą z Katalonii na wszystkie obszary kraju nie będące pod władaniem wroga. Chłopi uczynili się właścicielami ziem' a robotnicy właścicielami fabryk i sami przystąpili do socjalizacji produkcji nie czekając na polityczne dekrety. Rozpoczęli pracę z wrodzonym oddaniem i ogromnym poczuciem odpowiedzialności budowania) nowej Hiszpanii oraz skończenia, raz na zawsze, z krwawym niebezpieczeństwem faszyzmu. Podczas gdy osoby zdolne do walki podążały na front robotnicy i chłopi pozostali na miejscach próbując wprowadzić nowy ład społeczny torując drogę socjalizmowi. Stan faktyczny zmienił się, jeśli nie od razu, to bardzo gwałtownie, gdy na scenie politycznej pojawiła się Rosja rozsyłając swoich oficjalnych przedstawicieli do Madrytu i Barcelony by rozpoczęli potajemne grzebanie w interesach Anglii i Francji. Skoro Hiszpania od samego początku za sprawą osławionego paktu o neutralności została pozbawiona możliwości importowania broni rosyjscy agenci mieli relatywnie łatwe zadanie wymuszając swoje warunki na rządach w Madrycie i Walencji. Sprawę ułatwiali dodatkowo burżuazyjni Republikanie i prawe skrzydło partii socjalistycznej, które słabo radziły sobie z posunięciami robotników i chłopów i tolerowały je

tylko dlatego, iż miały mnóstwo własnych kłopotów.

Komuniści po otrzymaniu rozkazów z Moskwy od razu przystali do prawego skrzydła. Ci, którzy uprzednio nigdy nie mówili wystarczająco pogardliwie o CNT i Anarchistach z powodu „małostkowo burżuazyjnych” tendencji, nagle okazali się być obrońcami hiszpańskiej burżuazji w walce przeciw robotnikom. Nagle po wydarzeniach lipcowych 1936 roku partia komunistyczna przedstawiła slogan: Za republikę! Przeciw socjalizmowi! A już 8 Sierpnia tego samego roku deputowany komunistyczny Hernandez bezpardonowo zaatakował CNT w Madrycie w związku z przejęciem fabryk przez syndykaty robotnicze i zadeklarował, że po pokonaniu Franco pokaże anarchistom gdzie jest ich miejsce.

Zagranicznym komunistom wmawiano, iż ich hiszpańscy towarzysze nie biorą udziału w uspołecznianiu ziemi i fabryk, gdyż muszą oni najpierw wygrać wojnę, by móc myśleć o wprowadzeniu socjalizmu. W rzeczywistości partia komunistyczna w Hiszpanii jedynie wprowadza w życie rozkazy z Moskwy i na ich podstawie odwleka w nieskończoność proklamację socjalizmu tylko dlatego, że nie jest to w zgodzie z imperialistycznymi interesami sojuszników Stalina. Wszelkie wątpliwości rozwiąły słowa Santiago Carillo, jednego z najbardziej wpływowych członków Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Hiszpanii:

„Walczymy dziś o demokratyczną republikę i nie wstydzimy się tego. Walczymy z faszyzmem, z obcymi najeźdźcami, ale nie walczymy o sprawę rewolucji socjalnej. Ludzie, którzy mówią, że powinniśmy o nią walczyć twierdzą, iż nasza walka o demokrację jest tylko pretekstem ukrywającym nasze prawdziwe cele. Nie, nie przeprowadzamy żadnych manewrów taktycznych ani nie mamy żadnych ukrytych zamiarów wobec hiszpańskiej władzy i światowej demokracji. Walczymy z pełną odpowiedzialnością o republikę demokratyczną, która trwać będzie długo po pokonaniu faszyzmu. Każda inna postawa nie tylko sprzyjałaby zwycięstwu faszystów, lecz nawet przyczyniłaby się do przeszczepienia idei faszystowskich na grunt burżuazyjno-demokratyczny. A przecież faszyści zdeklarowali, iż pod żadnymi pozorami nie

będą tolerować dyktatury proletariatu w naszym kraju.”

Ci sami ludzie, którzy poświęcają się z tak podejrzliwym zapałem obronie burżuazyjno-demokratycznego świata przed faszyzmem i którzy nie znajdują słów by zapewnić, tak zwany, demokratyczny świat o szczerości swych intencji, nie interesowali się gdy ich metody obracały Węgry, Niemcy i inne kraje w ruinę i tworzyły grunt dla faszyzmu. Jeśli wypadki w Hiszpanii obiorą inny kurs to stanie się tak tylko dlatego, że Rosja jest mocno powiązana z imperialnymi ambicjami Francji i Anglii. By utrzymać ten alians Rosyjskie władze dopuszczają się świadomej zdrady Hiszpańskich robotników i chłopów.

Dla tak szlachetnego celu agenci sowieckiej dyplomacji pracuje pod najwyższą presją stosując, budzącą odrazę, politykę Machiavelle go, która najpełniej rozkwitła w Rosji pod znakiem dyktatury i która później posłużyła za wzór Hitlerowi i Mussoliniemu. Nie ma innej formy sprawowania władzy tak sprzyjającej rozpadowi zasad moralnego postępowania jak dyktatura, która tłumi z brutalnością każdy szczeń objaw społecznego niezadowolenia, zmieniając wszystkich ludzi w stado głupkowato-mądrych niewolników. W tej sytuacji, potęgowanej strachem, fałszem, obłudą, morderstwami politycznymi i niesławnym systemem donosicielstwa, który czyni moralną cnotę ze szpiegowania oddziałuje nawet na intymność rodziny, wrodzone zaufanie człowieka do człowieka jest niepewne, a moralna odpowiedzialność za innych jest tłumiona w załączku.

Aż do czerwcowych wydarzeń ostatniego roku partia komunistyczna bojaźliwie nie odgrywała żadnej roli w Hiszpanii. Liczyła sobie w sumie, około trzy tysiące członków. Jej cele były obce dla zwykłych ludzi i nie miała żadnych perspektyw na stanie się partią masy robotniczo-chłopskiej. W Hiszpanii to związki zawodowe, a nie partie, odgrywały najważniejszą rolę w ruchu robotniczym. Z tego powodu partii socjalistyczna nie była w stanie rozwinąć się poza Madrytem i potocznie mówiono o niej „partia mikroskopijna” (el partido

microscopico do czasu gdy organizacja UGT – „Unión General de Trabajadores” Powszechny Związek Pracujących, powoli zaczynała uzyskiwać poparcie w ogromnych okręgach przemysłowych północy i kilku okręgach rolniczych Andaluzji i Estremadury.

Dlatego hiszpańscy komuniści zaczęli, z pomocą tajnych służb działających w partyjnych i związkowych organizacjach socjalistów, zdobywać pozycję, której nigdy nie osiągnęliby pod swoimi własnymi barwami. W ten sposób udało im się przechwycić kilka związków UGT w Madrycie, Walencji, Madrycie i w kilku innych miejscach, choć nie mieli żadnego wpływu na większość robotników skupionych wokół UGT, a lokalne organizacje silnej CNT były dla nich zupełnie niedostępne.

Stalinowcom w Katalonii, gdzie socjaliści i ich związkowe odpowiedniki – UGT przed faszystowskimi zamieszkami nie odgrywały żadnej roli, udało się za pomocą sloganów Zjednoczonego Frontu oszukać partię socjalistyczną tworząc PSUĆ – „Partido Socialista Unido de Cataluna” – Zjednoczoną Partię Socjalistyczną Katalonii, która wkrótce wstąpiła do Trzeciej Międzynarodówki. PSUĆ pod socjalistycznym płaszczykiem głosiła hasła moskiewskie. Wraz z pojawieniem się oficjeli z Moskwy podziemie rozpoczęło działania, a to czego jeszcze nie umiano było nauczać przez panów Rosenberga w Madrycie i Antonowa-Owsiejko w Barcelonie.

W każdym kraju w Europie i Ameryce istnieją setki tak zwanych „neutralnych” organizacji spełniających rolę kamuflażu w grze, w której za sznurki pociąga z poza sceny Moskwa. Istnieje również mnóstwo dobrze znanych periodyków, które posiadając przez wiele lat liberalne tradycje teraz są pod całkowitym wpływem Moskwy. Ta sama godna pogardy gra rozgrywa się teraz w Hiszpanii. Rosyjskie insynuacje znajdują posłuch wśród burżuazji i prawego skrzydła socjalistów i stają się bardziej słyszalne pośród nacjonalistów i w rządzie Caballero w Walencji.

KOMUNISTYCZNE UGT W KATALONII

Agenci Moskwy skupili się teraz, ponad wszystkim, na powiększaniu zaplecza. Tworzyli organizacje, które miały być później użyte przeciw CNT, a nawet przeciwko UGT. Na długo przed wydarzeniami czerwcowymi CNT czyniła starania o zjednoczenie z robotnikami skupionymi przy UGT. Po stłumieniu faszystowskiej rewolty w Katalonii liderzy CNT zabrali się z całą energią do tego przedsięwzięcia, widząc w jedności jedyną możliwość ostatecznego rozprawienia się z faszyzmem i stworzenie podstaw dla rozwoju nowego życia natchnionego wolnością i duchem socjalizmu. Wystarczy wziąć jakikolwiek dziennik czy tygodnik CNT lub FAI by przekonać się, iż nie mamy tu do czynienia z pustymi frazesami profesjonalnych demagogów, lecz z wyrażaniem opinii inspirowanej najwyższymi motywami. Dowodem szczerości tych motywów są prawdziwe i słuszne słowa służące zjednoczeniu.

Agenci Rosji poszukują wszelkich środków by zniweczyć wysiłki zorganizowania wspólnego frontu robotniczego, gdyż postrzegają go jako największe zagrożenie dla ich planów. Pomimo ich kreciej roboty w fabrykach i regionach rolniczych nastroje pomiędzy CNT i UGT stawały się coraz bardziej przyjazne, a związek pomiędzy nimi wzmacniał się przez walkę ze wspólnym wrogiem i trudami codziennego życia. Ta współpraca była szczególnie widoczna w Asturii, Kastylii, Andaluzji i Lewancie, gdzie wpływ partii politycznych był niewielki.

Sytuacja w Katalonii, a w szczególności w Barcelonie, gdzie UGT dotychczas nigdy nie liczyła sobie więcej niż kilka tysięcy członków, rysowała się zupełnie inaczej. Osobliwa zmiana zaszła po wydarzeniach czerwcowych. Potrzeba przynależności do organizacji związkowej zaskoczyła nawet tych, którzy wcześniej nie mieli z tym nic wspólnego, czy nawet byli temu przeciwni. W okresie po pokonaniu faszystów, kiedy zbrojne patrole związków robotniczych pilnowały bezpieczeństwa publicznego, związkowa karta członkowska odgrywała znaczącą rolę i służyła jej właścicielowi jako przepustka.

Stało się tak, że tysiące skromnych przedsiębiorców, handlowców, lokalnych polityków, właścicieli salonów, urzędników itd. kłębiło się w agendach UGT. Popularność związków wzrosła po oświadczeniu PSUC (politycznych zwierzchników UGT w Katalonii), iż są oni przeciwko uspołecznieniu środków produkcji. Stąd UGT w Katalonii stała się pożądaną organizacją dla wszystkich elementów reakcyjnych zainteresowanych przywróceniem starego porządku.

Stalinowcy, właściwi twórcy tej sytuacji, mówią dzisiaj swoim łatwowiernym naśladowcom za granicą, że UGT posiada 450 000 członków w samej Katalonii. To jest oczywiście jedno z wielu propagandowych kłamstw spreparowanych pod czujnym okiem Moskwy. W ten sposób starają się spowodować by ludność zapomniała, że za katalońskim oddziałem CNT stoi milion zorganizowanych pracowników, którzy są kręgosłupem hiszpańskiego ruchu robotniczego. Wciąż nie uważa się by UGT była zagrożeniem dla CNT w Katalonii i nie zauważa się, że pod protekcją rządu Negrina w Walencji stała się śmiertelnym zagrożeniem dla ekonomicznych i politycznych osiągnięć klasy robotniczej w Hiszpanii. Jednakże komuniści hiszpańscy nie wspominają, iż obecna UGT w Katalonii nie jest już organizacją robotniczą, a jedynie narzędziem burżuazyjnych elementów, które dążą za wszelką cenę do rozszerzenia kontrrewolucji.

Najważniejszą częścią katalońskiej UGT jest obecnie GEPCI – Stowarzyszenie Pomniejszych Przemysłowców i Handlarzy, które wcześniej znajdowało się pośród najgorętszych przeciwników zorganizowanego ruchu robotniczego będąc dzisiaj najbardziej lojalnym sojusznikiem komunistycznej PSUC. Centralne biuro tej organizacji mieści się w siedzibie Katalońskiej Izby Tekstylno-Zbożowej, Calle Santa Ana, nr 2. Co więcej, prezesem tak zwanych „robotników tekstylnych” jest nikt inny jak Senor Gurri, były prezydent Katalońskiego Związku Przemysłowców Odzieżowych. Znajdujemy tu również Senora Fargas’a, uprzednio znanego jako najbogatszego i najbardziej brutalnego z przemysłowców Barcelony, z którym CNT toczyła wiele sporów.

Poza nimi znajdujemy tu wiele dobrze znanych osobistości ze starego świata przemysłowców Barcelony, takich jak Senor Armengol i innych, którzy prowadzą bujne życie pod skrzydłami stalinowców z UGT. To ci ludzie oskarżają dziś, w kraju i za granicą, CNT o „zdradę interesów proletariatu”, a ich nieprzejednana nienawiść skierowana jest przeciwko każdemu kto przeciwstawia się wprowadzeniu starego, kapitalistycznego porządku.

W innych częściach kraju, jak na przykład w Lewancie, stalinowcy dokonali przeglądu cieszących się złą sławą „sindicatos libres”, w których, za dyktatury Primo de Rivery, umieszczano nazwiska najbardziej zdeprawowanego elementu, by wykorzystać ich do brudnej roboty przemysłowców. To spośród ich szeregów pochodzą tak zwani „pistoleros”, których zadaniem było zastraszanie robotników za pomocą zabójstw i innych okropnych zbrodni. Ci bandyci są teraz najwartościowszymi sprzymierzeńcami hiszpańskich stalinowców.

Po zapewnieniu sobie tym sposobem niezbędnego zaplecza w kraju, komuniści rozpoczęli regularną krucjatę przeciw wszystkim osiągnięciom robotników i chłopów, a w szczególności rozpoczęli bojkot tych fabryk i obszarów rolniczych, które były zorganizowane na sposób syndykatów CNT i starej UGT. Dla tych ludzi wszystko co wprowadzało rozłam, realizując plan ich panów, było dobre. To oni w przeciągu jednej nocy zapomnieli o swoich starych zasadach śpiewając, w każdym możliwym języku, pieśni Zjednoczonego Frontu i to oni ,poprzez swoje nikczemne intrygi, zniszczyli front antyfaszystowski w Hiszpanii.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Autor: Rudolf Rocker

Tłumaczenie: Maciej Milewski

Na podstawie broszury wydanej przez Anarchistyczną Inicjatywę Wydawniczą w 2000 r.

Źródło: [Centrum Informacji Anarchistycznej](#)